☛ **Po konfiskacie nakład drugi!** ☚

Nr. 72. Kraków, środa 13 czerwca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
—— Telefon Nr. 396. ——

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „**Nadesłane**“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 12 czerwca.

Polityka „wolnej ręki.“

Koło polskie doszło w swej polityce do faktycznego odosobnienia i do wewnętrznego rozbicia. Tego faktu żadne krętactwa dzienników nie zdołają już dzisiaj zatrzeć. I nie mogło być inaczej. Klub każdy musi mieć najpierw jakąś podstawę w kraju, na której się może pewnie oprzeć. Koło ma jedynie złą ustawę wyborczą, przekupstwo, klątwy i bagnety żandarmskie.

Następnie żądaćby przecież należało od największego niemal klubu w parlamencie, aby miał jakiś program polityczny, socyalny i narodowy. I tego Koło niema i mieć nie może, bo zasada „solidarności“ bezwzględnej dusi raz tę, drugi raz ową mniejszość, którąby chciała prowadzić i zdaje Koło na łaskę dwóch lub trzech ludzi, którzy prowadzą politykę rządową, a nie narodową, ani nawet nie klubową.

Tak być musi, bo solidarność jest tylko jedną z cnót politycznych i musi mieć przeciwwagę w swobodzie myśli i zdania. Koło kompromitowało się też haniebnie przez cały czas trzech lat ostatnich.

Od pierwszej wielkiej debaty o gwałtach i zbrodniach wyborczych, aż do obrony stanu wyjątkowego, szubienicy i kata przez Byków i Milewskich, od poparcia łotrowstwa starego Falkenhayna, od występów zbrodniarza politycznego Abrahamowicza, aż do podpory udzielonej Fuchsowi w ubiegły piątek, od wstrętnych moskalofilskich objawów Młodoczechów — do ostatniego kokietowania z Niemcami bez żadnego znów uwzględnienia czeskich życzeń, oto długa litania błędów, upokorzeń, bezhołowia i nierozumu.

A teraz, kiedy już ani wprzód ani wtył nie może kroku zrobić, kiedy intrygi obu części Koła sparaliżowały się gruntownie wzajemnie, telegrafuje się do kraju, że odtąd Koło chce mieć „wolną rękę“.

I pomyśleć, że ten kłąb intrygantów sądził, iż zaimponuje opozycyi ludowej z Galicyi! Przecież ta nieustająca kompromitacya, to chyba to samo dla Klubu, co brudy Stojałowskiego dla jego kilku kompanionów. Ten „kwiat“ Galicyi ze swymi „mężami stanu“ Milewskim, Kozłowskim, Jaworskim, Dzieduszyckim, Rutowskim, to przecie gwardya oszukanych oszukiwaczy w polityce. Wielki kraj kilkumilionowy nie może zamknąć swojego życia politycznego w na głucho zaszpuntowanym kotle Koła polskiego, to już dzisiaj nawet najpotulniejszy filister powinien zrozumieć.

Wedle młodoczeskiej muzyki!

Na zebraniu w Winogradach pod Pragą wystąpił w niedzielę poseł Herold (lichwiarz, pobierający 12 procent od pożyczek) z tryumfatorską mową, z której podają pisma wiedeńskie następujący ustęp: „Czescy posłowie urządzili w parlamencie taką muzykę, wedle której odtąd cała Austrya będzie musiała tańczyć“.

Zapytajmy ze spokojem, dlaczego to wszyscy [illegible] czeskich pokrywek do garnków pani posłowej Sileny? Odpowiedź jedna tylko być może: Dopóki szowinizm narodowy, z którego żyją dziś młodoczesi, będzie szalał, dopóty zgoda na słowa p Herolda. Ale czyż rzeczywiście tak być musi? Czy naprawdę uda się feudałom czeskim, klerykałom niemieckim

---

A. N.

KUSICIELE,

1) LEGENDA.

W Jeruszalaim panowała duszna atmosfera. Ręka Wielkorządcy zawisła nad wszystkiemi partyami i nie pozwalała żadnej głowie wyrosnąć ponad wysokość włóczni rzymskiej. Ludzie oddani rzemiosłom, przekupnie, lichwiarze, zamożni leniwcy, myślący jedynie o wygodach życia, wreszcie wyrobnicy i różnego rodzaju prostactwo nie odczuwało ciężaru tej ręki. Ale warstwy wyższe, przechowujące w swem łonie tradycye polityczne, żądne wpływów, znaczenia i władzy, poglądały gniewliwem okiem w stronę pałacu namiestnika i nieraz nocami, tocząc potajemne narady, układały plany, które następny ranek niby mgłę rozwiewał. Warstwy te czuły swą siłę i swoją niemoc. Czuły swą siłę, gdyż połączywszy się z Synhedrionem miały za sobą władzę czerpaną z pisma, żywe słowo kapłanów i wybitne majątkowe stanowisko; przeto otoczone były niejako potrójnym murem ochronnym i nikt ich napaść nie mógł. Zarazem jednak czuły swą niemoc, bo taki stan rzeczy nie wystarczał im, a mając nad sobą czujnego wielkorządcę, nie mogły kroku uczynić po za ów potrójny mur zajętej szczęśliwie pozycyi. Lud ich poważał, słuchał kapłanów i kłaniał się bogaczom; oni pragnęli, aby lud ten na dane hasło ruszył za nimi, dokądkolwiek go poprowadzą. A tego nie mogli się spodziewać. Lud był martwym prochem; oni zaś w duszach swych nie mieli ani jednej iskry, aby ją dobyć i w ten proch rzucić. Czerpiąc całą swą siłę z przeszłości, nie mieli daru spojrzenia w przyszłość. A gdyby nawet warunki ułożyły się dla nich najpomyślniej, nie było śród nich ani jednego człowieka, powołanego na wodza. Nie wytworzyli sobie nawet ideału w tym kierunku. Posiedli jedynie sztukę wzbraniania, powstrzymywania, hamowania zapędów; nie umieli natomiast wskazać drogi, oświecić jej ideą i pobudzić do czynu. Był to kierunek bez kierunku, nakrycie wszelkiego światła korcem, wyczekiwanie i chęć rozplątania węzła bez przyłożenia ręki. Jeżeli zaś ktokolwiek rękę zamierzał wyciągnąć, chwytali go, odwodzili, a nawet bali się go, upatrując w nim przyszłego despotę. Lud natomiast, aczkolwiek pozornie był martwy, wytworzył sobie ideał oczekiwanego wodza. Ideałem tym był zapowiadany przez proroków Mesyasz. I był to zaprawdę ideał ludu a nie

i polskim utrzymać jeszcze długo Austryę w strasznych konwulsyach nienawiści narodowej? A jeżeliby tak być miało, czy jeszcze ta Austrya tańczyć potrafi?... Czy nie będzie to ostateczna dezorganizacya, z której dla nas knut moskiewski się tylko wyłonić może w dogodnej do tego chwili? Wedle batuty czeskiej już kilka lat tańczono i czego się dotańczono? Wszak nie zapomnimy sprostytuowania się najlepszego młodoczecha, dra Kaizla, który dokończył najhaniebniejszej ugody węgierskiej, podrożył wbrew konstytucyi cukier i naftę, pomógł do rozpanoszenia się klerykałów i był prawą ręką wielkiego „patryoty“ czeskiego, Thuna.

A już dla nas, Polaków, ta Heroldowa muzyka znaczy wzrost najnikczemniejszego moskalofilstwa, wzrost bigotyzmu i ten ogromny szwindel korony świętowacławskiej, dla którego dobrowolnie mamy wydać Księstwo Cieszyńskie na łup szowinistów i karyerowiczów młodoczeskich. Polacy powinni na taką muzykę z najwyższą patrzeć pogardą.

Ale pokrywki garnków pani Sileny i blachy wachmistrza Doleżala stanowią najmilszy dźwięk dla uszu naszych Targowiczan. Dlatego lichwiarz i adwokat młodoczeski Herold może wpadać w manię wielkości..

Posiedzenie agrarnych wyzyskiwaczy.

W poniedziałek odbyło się posiedzenie krakowskiego towarzystwa rolniczego i delegatów okręgowych towarzystw rolniczych Galicyi zachodniej pod przewodnictwem hr. Andrzeja Potockiego.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Referent dr. Adam Krzyżanowski miał właściwie referować o emigracyi i o środkach zaradczych przeciwko niej; ale w rzeczywistości tak jego referat jak i dyskusya, która po nim nastąpiła, obracały się jedynie dokoła kwestyi, w jaki sposób wydostać dla obszarników „jaknajtańszego“ robotnika rolnego. P. Krzyżanowski oświadczył, że w obecnym roku wyemigrowało znacznie więcej robotników, jak w roku zeszłym; cyfrę wychodźców oszacował na sto tysięcy, naszem zdaniem za nisko. Zamiast podać jakiś projekt, któryby usunął przyczyny emigracyi, zaproponował projekty, zdolne emigracyę jeszcze bardziej zwiększyć, mianowicie żądał zastąpienia chłopów przy robotach polnych na obszarach dworskich wojskiem.

P. Teofil Wysocki żąda zastąpienia robotników rolnych dziatwą szkolną i w tym celu proponuje urządzenie wakacyj dla dziatwy szkolnej tak, aby oprócz obecnych, dodano jeszcze ze 2 tygodnie na czas kopania ziemniaków; te parę dni uzyskać można ze skrócenia różnych feryj świątecznych.

W tymsamym duchu przemawiał ksiądz Figiel.

Karol Czecz (z wielickiej Kasy oszczędności) domagał się, aby małoletnim zakazać emigracyi, bo dlaczego mają tych biednych małoletnich wyzyskiwać zagranicą, kiedy można ich równie dobrze wyzyskiwać w kraju! P. Czecz ubrał się naturalnie w maskę pieczołowitego opiekuna tych małoletnich, którym, jego zdaniem, „grozi wielorakie niebezpieczeństwo społeczne w czasie pobytu zagranicą“; miał on tu zapewne na myśli „zarazę socyalizmu“. Mówca oświadcza się dalej za dodatkowemi wakacyami na czas kopania ziemniaków; gdzieindziej są także takie dodatkowe wakacye w interesie ludności na czas zbierania borówek. Mówca porusza obszerniej ważną kwestyę czeladzi wiejskiej, łamiącej kontrakty. — Wreszcie uważa, że koniecznem jest ustanowienie ustawowe „minimum“ robotników dla Galicyi zachodniej.

Ten projekt jest już chyba najdzikszym: to już byłoby nie pańszczyzną, lecz wprost niewolnictwem. P. Czecz ma bardzo wielki apetyt, ale — kwaśne są te winogrona...

Wkońcu referent dr. Krzyżanowski oświadczył, że robotnicy rolni emigrują z Galicyi nie z powodu niskich zarobków, lecz dla mody!

Tem fundamentalnem odkryciem zakończyła się ta bardzo pouczająca dyskusya, poczem uchwalono rezolucyę p. Wysockiego i ks. Figla: „Wzywa się komitet, aby domagał się od Rady szkolnej krajowej dodania do istniejących feryj jeszcze 14 dni na czas najpilniejszych robót polnych, z tym jednak dodatkiem, aby prawo wyznaczania terminu tych wakacyj pozostawiano Radom szkolnym miejscowym“ — tym miejscowym Radom szkolnym, w których rej wodzą obszarnicy.

Skonfiskowano!

---

warstw wyższych; te bowiem onych proroków prześladowały i uśmiercały. Wprawdzie i one wierzyły w przyjście zapowiedzianego; ale pomiędzy ich wiarą i wiarą ludu leżała przepaść. One rozumiały pismo, lud je odczuwał. Lud oglądał się za mężem, głoszącym to, co w głębi duszy przez każdego było odczute; lud nie pytał nigdy, z jakiego domu prorok wychodził; czekał tylko czynów i w nie zawsze uwierzył. Oni natomiast żądali, aby im była ukazana osoba, aby ten, który przyjdzie, otworzywszy księgi, wskazał palcem swój rodowód, zgodność imienia swego z imieniem przepowie dni, aby przedewszystkiem nie był niespodzianką i zastał ich przygotowanych na swe przyjście. Tymczasem mijały lata za latami, lud przywykał do nowego porządku, który od dawna stał się starym, przygnębienie ogarniało ich coraz silniej, aż wreszcie poczęli dla umocnienia się radzić, układać plany, łowić chciwie każdą wieść, którąby odmianę zapowiadała, nadawać jej przesadne znaczenie i na koniec podniecać się tem wszystkiem, wytwarzając stosunki, które zmieniły ich w potężnych upiorów, szerzących postrach w nocy, kiedy wszyscy spoczywają, ale bezsilnych w dzień, kiedy trzeba działać.

Co tydzień zbierali się późnym wieczorem u Kajafasa, gdzie podawali sobie najdrobniejsze i najszczegółowsze wieści o tem, co się działo w różnych miastach, kraju, a nawet i to, na co się zanosiło w Rzymie, gdyż nie brak im było stosunków w stolicy świata. Potem wieści te wspólnie roztrząsali i wyciągali wnioski. Na takich zebraniach nie odróżniano rzeczy ważnych od nieważnych. Każda rzecz mogła być ważna; zależało to od zestawienia jej z innemi wiadomościami. Opowiadano sobie zatem z zafrasowanemi obliczami, w kim się cezar rzymski kochał, jaki charakter tej kobiety, jaki posiada wpływ na władcę świata i kto znowu na nią wpływ wywiera. Zastanawiano się nad tem, czy konsul, wysłany do Iberyi, sprzyja im, czy nie i czy nie lepiej byłoby postarać się, aby konsula tego odwołano i wysłano na jego miejsce innego. Roztrząsano również każdy szczegół z domowego życia wielkorządcy, który to szczegół w danym razie mógłby być w Rzymie wyzyskany przeciw niemu, lub za nim. Kajafas słuchał zazwyczaj tych rozmów, dłubiąc palcem w zębach i patrząc pilnie po mówcach, a dopiero pod koniec zabierał głos i niesłychanie bystrym sądem rozwiązywał każde zagadnienie, wysnuwając uderzająco prosty wniosek. Tylko Suten, jeden z największych bogaczy, umiał go niekiedy przekonać, gdyż posiadał umysł jeszcze bystrzejszy, wielki dar wysłowienia, a przytem rzadki chłód. Ale był to człowiek bardzo młody, zaledwie trzydzieści lat liczący. Nie mógł zatem tyle wiedzieć, ile wiedział Kajafas, który też obalał jego dowodzenia prostem opowiedzeniem jakiegoś zdarzenia, wykazującego niezgodność z głoszoną przez niego teoryą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Skonfiskowano!

Kilka słów o nauczycielach i szkołach ludowych we Lwowie.

Ciężka dola nauczycielstwa lwowskiego pogrążyła je w tak twardy sen, że i najdotkliwsze cięgi, nieustannie mu wymierzane przez władze szkolne, nie zdołały dotychczas pobudzić go do czynu, do protestu. Nic też dziwnego, wszak do walki trzeba mieć broń pewną, trzeba znośniejszych warunków bytu, dodających energii i wytrwałości, a nauczycielstwo lwowskie w przeważnej swej części żyje w tak nędznych warunkach, że nie ma sil do borykania się z narzuconym mu losem. Prawa ekonomiczne są nieubłagane; silniejsi mają zapewnione zwycięstwo, tak też i pod sprawiedliwymi rządami władz autonomicznych.

W projekcie, mającym na celu polepszenie bytu nauczycieli, pomyślano tylko o nauczycielach i nauczycielkach stałych, których podwyższenie ma najmniej 120 złr. wynosić, a prowizorycznym przyznano aż 24 złr. rocznie, t. j. dwa złr. miesięcznie!

To nie kpiny, to gorżka prawda! A ci nauczyciele i nauczycielki prowizoryczne, to większa część nauczycielstwa lwowskiego, którym bogowie odmówili szczęścia należenia do garstki uprzywilejowanych! Projekt ani wspomina o uregulowaniu awansów wedle lat służby, ani przystępuje do sanacyi haniebnego wyzysku, jakim jest służba prowizoryczna. A służba prowizoryczna oznacza kij żebraczy, gdy człowieka, steranego ciężką pracą, zwali dłuższa choroba. Wówczas lekarz staje się panem życia i śmierci nauczyciela lub nauczycielki, a gdy on wyrzeknie słowo „nieudolny“ do pracy, pozostaje tylko stryczek do powieszenia się, jeśli kto nie ma krewnych, którzy go przygarną. Obawa utraty chleba, a więc i życia, jak miecz Damoklesa wisi nad nauczycielem, a szczególnie nauczycielką lwowską, jeszcze po 20 latach służby, a nawet później, bo służba prowizoryczna nie jest żadną ustawą określona. Projekt nie wspomina też ani słówkiem o praktykantach i praktykantkach, którzy stanowią znaczny zastęp pracowników w zawodzie nauczycielskim. Roi się tu od praktykantek, praktykantów bezpłatnych niema, odkąd nauczyciele rozpoczęli dezercyę ze stolicy na prowincyę, lub do innych zawodów.

Praktykantki bezpłatne na papierze nie mają zajęcia, ale w rzeczywistości pracują ciężko, muszą być na każde zawołanie, służyć bez szemrania, bo gotowe należeć do wybranych w nagrodę pracowitości i dostać kiedyś... po latach, praktykę płatną, w kwocie 20 złr. miesięcznie.

A praktyka płatna dla większej części praktykantek bezpłatnych, które już mają wszelkie patenta — to gruszki na wierzbie. Po co mianować płatne siły, gdy co roku przybywają świeże, młode siły bezpłatne?

Gdy nagromadza się zapas goryczy w młodych praktykantkach, gdy zaczynają dokuczać biurom swemi pretensyami, bo tymczasem upływa lat 10 i więcej na stanowisku praktykantki, wówczas pojawiają się pogłoski, że wszystkie praktykantki będą stanowczo usunięte, bo nie są potrzebne.

Groźby te skutkują — szemranie ustaje: Rada szkolna też kilkakrotnie już chwytała się tego środka. Gdyby istotnie przeprowadziła swą groźbę, musiałaby na drugi dzień zamianować odpowiednią ilość praktykantek płatnych, gdyż nasze szkoły z kilkunastu oddziałami nie obejdą się nigdy bez sił pomocniczych.

Pytanie, czy istotnie we Lwowie za dużo sił nauczycielskich i czy ten nadmiar spowodował tak anormalne stosunki?

Urzędowe sprawozdanie Rady szkolnej krajowej ze szkół ludowych we Lwowie stanowczo temu przeczy i wykazuje, że tylko system oszczędnościowy czyni ofiarę z nauczycieli i biednej dziatwy proletaryatu. Wyjmujemy stamtąd kilka ciekawych cyfr: 2801 dzieci w wieku szkolnym będących, nie zgłosiło się wcale na naukę, bo brak biura ewidencyjnego nie pozwala wyśledzić dzieci, które się same do szkoły nie zgłaszały, a zatem we Lwowie niema przymusu szkolnego!

Z 12740 dzieci uczęszczających do szkół miejskich, blisko **jedna trzecia**, bo 3959 dzieci, wliczając w to poprawki i nieklasyfikowane, nie robią postępów w naukach, to znaczy marnują czas na niczem. Przyczyną tego, to nie nieudolność dzieci, jak to w jednem miejscu zaznaczono, ale przepełnione klasy, niedostateczne odżywianie się dzieci i nie liczące się z umysłami dzieci plany naukowe.

Że w szkołach średnich maksimum dzieci w oddziale nie powinno przekroczyć 40, o tem się wiele mówi i pisze, lecz że miara ta tembardziej powinna znaleźć zastosowanie w szkołach ludowych, o tem się milczy.

Dla ludu roboczego szkoła ludowa jest jedyną krynicą wiedzy i tej jednej krynicy mu żałują.

Gdyby we Lwowie istniał przymus szkolny, gdyby z przepełnionych oddziałów, których III sprawozdanie Rady szkolnej okręgowej za rok 1898/9 i 1899/1900 wykazuje moc, utworzono dwa razy tyle klas, usuniętoby dotkliwą krzywdę tych, których awans zawisł od kreowania oddziałów, t. j. praktykantów i praktykantek, zmniejszonoby, jeśliby już nie zniesiono liczby „nieudolnych dzieci“, które głodne i zamknięte w dusznych, przepełnionych klasach, tracą wprost przytomność umysłu.

Są to kwestye piekące, zwłoka w uregulowaniu tych stosunków jest zbrodnią ciężką wobec społeczeństwa.

Przegląd polityczny.

= **Przed rozwiązaniem parlamentu?** Bratni nasz organ wiedeński „Arbeiter-Zeitung“ otrzymuje następującą informacyę: Patent cesarski o rozwiązaniu rady państwa i przeprowadzeniu nowych wyborów był już wygotowany: stało się to w nocy z piątku na sobotę. Brak w nim daty; natomiast zwołanie rady państwa miało być już ustanowione na 23 września; do tego czasu musiałyby zostać przeprowadzone wybory. Ze sposobu, w jaki ten patent wygotowano, wnosić należy, że p. Koerber pojechał w piątek do Schönbrunnu, aby tam uzyskać od cesarza pełnomocnictwo do rozwiązania parlamentu, ale go widocznie nie uzyskał. Pozostało więc tylko przy przygotowaniu. Czy przygotowany patent cesarski stał się bezprzedmiotowym, czy też wkrótce zostanie ogłoszonym, tego jeszcze sam rząd nie wie. — Do tej informacyi „Arbeiter-Zeitung“ zauważyć musimy, że rozwiązanie Izby poselskiej uważamy za nieprawdopodobne. Po pierwsze, gdyby teraz Izbę rozwiązano, to wybory musiałyby przypaść na żniwa, z czem się przecież każdy rząd austryacki liczy. Powtóre, nowe wybory w obecnej chwili byłyby tylko nowym tryumfem dla młodoczechów, co wcale chyba nie leży w interesie rządu. Jeżeli do tego dodamy trwogę Koła polskiego przed wyborami, to mamy trzeci argument, przemawiający za tem, że rząd nie zdecyduje się na rozwiązanie parlamentu.

= **Wybory do parlamentu włoskiego** wypadły, jak już donieśliśmy, na korzyść opozycyi. Skrajna lewica, która poprzednio liczyła 66 mandatów, zwyciężyła teraz w pierwszem głosowaniu odrazu w 85 okręgach wyborczych. Z tego na socyalistów (którzy przedtem mieli 15 posłów) przypada 28, na republikanów 28, a na radykałów 29.

Socyaliści odnieśli wielkie zwycięstwo na całej linii. Nawet tam, gdzie przepadli, uzyskali znaczne ilości głosów. W Salerno przepadł tow. de Marinis; okręg ten nie był dotąd w rękach socyalistów. Rewolucyonista de Felice, nie należący do partyi socyalno-demokratycznej, przepadł w Catanii, dzięki przekupstwom i gwałtom wyborczym, wskutek których wybór jego przeciwnika zostanie prawdopodobnie unieważniony. Tow. Ferri i tow. Costa zostali wybrani dwukrotnie. Jeden z tych mandatów przeznaczono dla tow. de Marinis.

Wybrani ponownie zostali następujący socyaliści:

1. Nofri (Turyn II.), 2. Morgari (Turyn IV.), 3 Ferri (Gonzaga), 4. Gatti (Ostiglia), 5. Turati (Medyolan V.), 6. Cicotti (Medyolan VI.), 7. Badaloni (Badix), 8. Berenini (Borgo S. Donnino), 9. Prampolini (Reggio Emilia), 10. Sichel (Guastala), 11. Agnini (Finale), 12. Bertesi (Carpi), 13. Costa (Budrio), 14. Pescetti (Florencya III.).

Nowowybrani zostali następujący socyaliści:

15. Zerboglio (Alessandria), 16 Vigna (Vignale), 17. Rigola (Biella), 18. Rondani (Cossato), 19 Maino (Medyolan II.), 20. Montemartini (Stradella), 21. Todeschini (Werona II.), 22. Chiesa (Sampierdarena), 23. Borgiani (Montecchio), 24. Albertelli (Parma), 25. Costa (Imola), 26 Ferri (Ravenna II.), 27. Noé (Messyna), 28. Marchesano (Palermo IV.).

Ostatniej niedzieli odbyły się wybory ściślejsze w 39 okręgach. 11 socyalistycznych kandydatów stawało do wyborów ściślejszych. Według niedokładnych wiadomości, jakie dotąd otrzymaliśmy, zostało wybranych 21 rządowców, 9 opozycyonistów i 9 kandydatów skrajnej lewicy. Ile z tych mandatów przypada na socyalistów, jeszcze nie wiadomo. W Turynie III. uległ socyalistyczny kandydat tow. Treves w walce z rządowcem Nie ulega jednak kwestyi, że socyaliści będą mieli w nowym parlamencie więcej niż dwa razy tyle posłów, co w dawnym.

Przegląd społeczny.

Robotnicy w pańskich dworach. Wojciech Wiącek z Machowy pod Tarnowem opisuje w „Przyjacielu ludu“ położenie służby dworskiej przez przytoczenie cyfr, które same za siebie najlepiej mówią Parobek we dworze machowskim otrzymuje jako całoroczną pracę:

4 korce jęczmienia czyni 12 złr. 80 ct. 4 korce żyta 16 złr., 1 korzec pszenicy 5 złr. 20 ct., 1 korzec bobu 3 złr. 20 ct., 1 zagon na kapustę 1 złr., 2 zagony na ziemniaki 2 złr., gotówki 20 złr., kolendy 1 złr., 2 sągi drzewa 15 złr. 60 ct., za mleko gotówką 12 złr., (krów chować nie wolno) za mieszkanie 6 złr., bo dwie zazwyczaj rodziny mieszczą się w jednej izdebce mającej 10 metrów kubicznych objętości (?) Razem więc rocznie 94 złr. 80 ct.

Za tę zapłatę muszą żyć cale rodziny, a każdy parobek ma w domu zwykle 5 do 8 dusz. Jeden z dworskich, Józef Kopeć, ma rodzinę składającą się z 11 osób, na każdą więc przypada 8 złr. 62 ct. rocznie, czyli $2^1/_3$ ct. dziennie.

Jeżeli z tej kwoty odtrącimy wydatki na ubrania i sprzęty domowe, które najkonieczniej do na pół ludzkiego życia są potrzebne, to na właściwą żywność zostanie 34 złr. 51 ct. czyli na jedną osobę 1 ct. dziennie. Wydatki te najpotrzebniejsze, tak się przedstawiają:

Parobek na rok 4 koszule 3 złr. 20 ct., 4 spodni 3 złr. 20 ct., 1 szynel 6 złr., 1 czapka 1 złr., 2 pary butów 10 złr., 1 kożuch 5 złr. Razem 28 złr. 40 ct. Żona 2 spodnice 2 złr. 40 ct., 2 kaftaniki 1 złr. 40 ct., 2 koszule 1 złr. 60 ct., 2 chustki 50 ct. Dzieci 8 koszul 2 złr. 40 ct. Razem 8 złr. 30 ct. W sobotę, gdy matka pierze koszule, dzieci nago siedzą, aż koszule wyschną. Ubiór razem 36 złr. 70 ct. Sprzęty domowe 4 złr. 35 ct. Do tego dodać po 2 topki soli co tydzień po 11 ct. 11 złr. 44 ct., nafta co tydzień po 10 ct. 5 złr. 20 ct., mydło co tydzień po 5 ct. 2 złr. 60 ct. Z ubiorem razem 60 złr. 29 ct.

W Machowie jest takich slug z rodzinami 18, co czyni osób 120. Wszyscy, oprócz ekonoma, mają jednaką płacę. W całym powiecie jest dworów 43, parobków średnio licząc z rodzinami po 15 czyli 645 rodzin, a przeciętnie 6 osób na rodzinę, czyli 3.870 osób w jednym okręgu. Weźmy tę liczbę stosunkowo do całego kraju, to otrzymamy 286.380 osób, żyjących w tak nieskończonej nędzy.

Dola robotników rolnych jest o tyle lepsza, że są swobodniejsi i mogą wychodząc od czasu do czasu na robotę za granicę więcej zarobić! Jeżeli bowiem ojciec rodziny zarobi w zimie po 20 ct., a w lecie po 30 (nie licząc niedziel i świąt) to już ma rocznie 75 złr. W Prusach lub Królestwie wyżywi się dobrze i za 8 miesięcy zarobi 150 złr.

Tych danych nie biorą w rachubę ani panowie radzący w rozmaitych towarzystwach rolniczych, ekonomicznych, ani posłowie podczas obrad sejmowych. Nędza robotnika, wychodźtwo, w ten sposób przedstawione, może także nazywa się modą, jak się wyraził dr. Adam Krzyżanowski na poniedziałkowem posiedzeniu krakowskiego towarzystwa rolniczego, pod przewodnictwem hr. Andrzeja Potockiego.

Tyrady przeciwko wychodźtwu za robotą i tłumnej emigracyi, nic tutaj nie pomogą. Podwyższcie te wprost głodowe płace, a chłop nie będzie skazany na wieczną wędrówkę i życie bez jutra.

Strejk szczotkarzy lwowskich trwa solidarnie dalej. Przypuszczenia majstrów, że robotnicy zmuszeni głodem, wrócą do pracy, okazały się płonne. W poniedziałek przeprowadził nadinspektor przemysłowy Nawratil rewizyę pracowni szczotkarskich. Obrazy, jakie mu się przedstawiały wszędzie bez wyjątku, powinny go inaczej usposobić wobec żądań robotników. „Pracownie“ te znajdują się w ciemnych i brudnych norach, gdzie nietylko powietrze, ale nawet światło nie dochodzi. U majstra Lehmana, największego wroga robotników, wyciągnięto wprost z błota i brudu 3 chłopców; pracownia jego nie nadaje się nawet na przyzwoitą stajnię. Trzeba sobie przytem uprzytomnić, że Lehman jest właścicielem 2 kamienic i zamożnym obywatelem. Równoczesna kontrola, przeprowadzona przez Kasę chorych, wykazała, że majstrowie nie ubezpieczali w znacznej części swoich robotników.

Tak się przedstawia hygiena mieszkań robotników. Żądania jednak poprawy tego pół-dzikiego stanu, spotykają się z — „opieką“ policyi. Aresztowanego w piątek Grünblatta wypuszczono już na wolność, okazało się bowiem, że cała denuncyacya Lehmana polega na fałszu i kłamstwie. Robotnicy szczotkarscy, popierani przez cały lwowski proletaryat, zwalczą jednak tak nieludzki upór majstrów, jak i nieproszoną opiekę policyi.

Strejki w Belgii. W Gandawie strejkuje już od blisko 4 tygodni 10 tysięcy robotników: 5.000 tkaczów, 4.000 robotników z przędzalni wełny i 1.000 stolarzy i tapicerów. Robotnicy tkaccy i z przędzalni porzucili sami robotę, stolarzy zmusili do strejku przedsiębiorcy. Wszyscy oni walczą o podwyższenie płacy. Jak sprawiedliwemi są ich żądania, wykaże następujący cennik płacy: Tkacze otrzymywali dotychczas za 11 do 12 godzinną pracę, 15 franków tygodniowo! robotnicy z przędzalni 13 franków; w obu zawodach pracujące kobiety jeszcze mniej.

Stolarze za godzinę pobierali (17 ct.) 35 centimów. Żądają wszyscy 10-godzinnego dnia roboczego i stosownych podwyżek. Przedsiębiorcy jak zwykle, nie chcą z robotnikami godzić się, mimo że w ostatnich latach dochody ciągle rosną. Robotnicy belgijscy pomimo wielkich ofiar, jakie ponieśli przy ostatnich wyborach do parlamentu, nie opuszczają walczących towarzyszy. Składki płyną z całego kraju tak licznie, że w krótkim czasie będzie można przełamać upór przedsiębiorców.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 13 czerwca. 1515. Małżeństwo Lutra z mniszką Katarzyną Bora. — 1793. Mulaci, Indyanie i murzyni na Haiti oswobodzają się. — 1794. Straszny wybuch Wezuwiusza. — 1849. Car Mikołaj pomaga do zgniecenia powstania węgierskiego. — 1886. Ludwik II, król Bawarski, topi się w przystępie obłędu. — 1897. Zamach na prezydenta francuskiego Faure'a.

Dziś w teatrze: „Fałszywe blaski“, komedya w 1 akcie Z. Mellerowej; „Z dobrego serca“, komedya w 1 akcie L. Rydla; „W lat półtysiąca“, dyalog M. K. Górskiego; „Kolacyjka“, komedya w 1 akcie Schnitzlera.

We czwartek i piątek teatr zamknięty z powodu przygotowań do opery.

W sobotę: „Rodzina Strawińskich“, sztuka w 5 aktach Jul. Piaseckiego [nowość].

W niedzielę: „Rodzina Strawińskich“, sztuka w 5 aktach Jul. Piaseckiego.

Teatr letni w Parku krakowskim. Dziś „Baron cygański“.

We czwartek: Na dochód gimnazyum polskiego w Cieszynie „Halka“, Moniuszki.

W piątek: „Muszkieterowie Ludwika XIII, operetka Vernega.

W sobotę: „Bal w operze“, Heubergera.

W niedzielę: „Lalka“.

Wkrótce wystawionym będzie wodewil Stolnithera „W Koszarach“.

Kwarantanna jubileuszowa. Napuszona purpura rektorska nie mogła się ocierać o łachmany dziadowskie; trzeba je było zresztą ukryć przed oczyma przyjezdnych, by tylko blichtr parodniowy widzieli: aksamity, kwiaty, flagi różnobarwne! Więc na czas obchodu zgarnęła policya żebraków i trzymała pod kluczem. Dopiero one-

gdaj wypuszczono ich na wolność. Jubileusz dał im się niemile we znaki!

„Promienia“ numer czerwcowy zawiera artykuły: Jubileusz Uniw. Jagiellońskiego. Kilka uwag z powodu pobytu Sienkiewicza we Lwowie. Demonstracya w Warszawie. Kształcenie społeczne we Francyi. Politechnika lwowska. Korespondencye i Kronikę.

W numerze tym zamieszczona jest odezwa, wzywająca wszystkich, którzy ukończyli gimnazyum na „wiec maturzystów“ naznaczony na dzień 7 lipca br. do Lwowa.

„Jesteście wolni i niezależni. Społeczeństwo przestaje w was widzieć dzieci, a zaczyna uważać jako młodych obywateli i jako tacy macie poznać i rozpocząć nową pracę“, mówią zwołujący, i uzasadniając dalej potrzebę wiecu kończą:

„Koledzy! komu z was wstrętne jest życie bez myśli i czucia, życie drewnianej lalki, kierowanej ręką drugich, komu serce rozpala ogień miłości do rzeczy wielkich i świętych, niech przybywa na wiec, wypowie szczerze wobec kolegów, co czuje i myśli, a spełni swój pierwszy obowiązek publiczny“.

Widzimy, że od czasu powstania „Promienia“ młodzież budzi się do wyższego życia i zaczyna brać coraz żywszy udział w dążnościach poprawy dzisiejszego systemu wychowawczego i sama uzupełnia, w braku innych środków, ciasną gimnazyalną wiedzę „Promieniem“, wiecami, nauką pozaszkolną.

Nędza wychodźców w Nowym Yorku. Dzienniki amerykańskie podają przerażające wiadomości o nędzy robotników, których rozpoczęta obecnie budowa kolei tunelowej w Nowym Yorku zwabiła ze wszystkich stron świata. Są oni bez wszelkich środków do życia. Tysiące robotników, często z żonami i dziećmi snuje się po ulicach miasta, szukając jakiegokolwiek zajęcia lub przytułku. Każdy dzień zwiększa nędzę nieszczęśliwych i ich liczbę, każdy bowiem okręt lub pociąg, przybywający z zachodu, pomnaża armię nieszczęśliwych i zgłodniałych. Od czasu rozpoczęcia olbrzymiego przedsiębiorstwa kolejowego „Rapid-Transit“ zwiększyła się także liczba emigrantów z Galicyi, Węgier, Niemiec i Rosyi. W czasie od 1-go stycznia do 30 kwietnia br. przybyło do Ameryki 120.633 ludzi. Wielu z nich widząc położenie robotników w Nowym Yorku, wyrusza zaraz w głąb kraju, aby w farmach lub fabrykach szukać pracy. Towarzystwa robotnicze rozwinęły szeroką i energiczną akcyę, aby temu strasznemu wzrostowi wychodźtwa i wynikającej stąd nędzy zaradzić przez ustawowe ograniczenie emigracyi.

Stan ten dotyczy w największej mierze naszego polskiego proletaryatu, który bardzo licznie emigruje do Ameryki.

Policyanci stróżami moralności. Przepisy dotyczące prostytucyi i sposób w jaki policya je przeprowadza, wywoływały już nieraz nietylko ogólną naganę opinii, ale wprost oburzenie. Wypadki brutalnego obchodzenia się, obławy policyjne, szykany i wypędzania proskrybowanych kobiet, stały się poprostu systemem. Obraz takiego celowego postępowania policyi przedstawiają Czerniowce. Grono najpoważniejszych obywateli, urzędnicy, profesorowie uniwersytetu, oburzeni zajściami, jakie od dłuższego czasu się wydarzały, wnieśli przeciwko traktowaniu w Czerniowcach t. zw. podejrzanych kobiet protest, który wiele pism niemieckich przedrukowało. Dzienniki nasze o faktach tych zupełnie przemilczały. W pierwszym zaraz zdaniu protestu zaznaczają podpisani, że stan dzisiejszy jest już nie do zniesienia i przytaczają na to cały szereg oburzających faktów. Dnia 11 marca br., między godziną 6 a 8 wieczór, a więc w porze, gdzie najwięcej ludzi snuje się po ulicach i kiedy większa część służących używa przechadzki, zarządziła policya przegląd sanitarny, poprostu nagonkę w ten sposób, że każdą dziewczynę, którą spotkała na ulicy, wlokła na policyę i poddawała rewizyi lekarza policyjnego. Niektóre służące chwytano niemal w drzwiach kościoła. Jedną z nich, 15-letnią dziewczynę, napadnięto, kiedy szła w towarzystwie swej pani i mimo protestu i krzyku kobiet, aresztowano. Zaprowadzono ją do strażnicy policyjnej, gdzie było już około 50 dziewcząt. Tam położono ją na stole w obecności wszystkich; dziewczyna straciła przytomność.

Schwytane podczas takiej obławy dziewczęta, trzyma policya przez całą noc i w ten sposób na najniewinniejszą rzuca poważne podejrzenia.

Petycya kończy się zapytaniem, jak mogą się dziać podobne rzeczy w państwie kulturalnem, a przecież Austrya do takich się jeszcze zalicza.

Emigracya. Z Boryszkowiec koło Okopów wyemigrowało w zeszłym tygodniu 40 rodzin włościańskich. Grunta wychodzących za morze zakupują sąsiedzi, po największej części włościanie w Wołosowie koło Nadwórny; grunta rozparcelowane przez właściciela Niemca p. Staufera, rozkupili Mazurzy.

Antysemityzm w szkole. „Słowo Polskie“ zamieszcza z Przeworska następującą korespondencyę: „Dnia 7 b. m. urządziło grono nauczycielskie tutejszej szkoły ludowej majówkę dla dziatwy szkolnej. W dzień przedtem jednak, przy ogłoszeniu wycieczki, zapowiedziano uczenicom w szkole żeńskiej, że mają w niej wziąć udział „tylko katoliczki“, a żydówki są z niej wykluczone. Można sobie łatwo wyobrazić, jakie wrażenie wywołał ten zakaz wśród dziewczynek izraelickich i ich rodziców“.

Festyn ludowy. Staraniem krakowskiego Związku stowarzyszeń robotniczych odbędzie się wkrótce **III ci Wielki festyn ludowy** w Parku krakowskim. Komitet festynowy dokłada wszelkich starań, aby zabawa ta wypadła pod każdym względem znakomicie i ustaliła słuszne powodzenie festynów ludowych, urządzanych corocznie przez zarząd Związku. W tym celu rozpisuje Komitet konkurs na najlepszy projekt dekoracyi Parku i urządzenia zabaw. Warunki konkursu są następujące:

1) Zabawy mają być tego rodzaju, iżby w nich mogła brać udział cała publiczność, bawiąca w ogrodzie.

2) Osobny dział zabaw ma być przeznaczonym dla dzieci i młodzieży.

3) Dekoracya Parku ma być efektowna i szczegółowo obmyślana.

4) Do programu można włączać także produkcye chóru i orkiestry, przedstawienia na wodzie i produkcye pyrotechniczne.

5) Pierwszeństwo będą mieć programy humorystyczne.

6) Wykluczone są z programu wszelkiego rodzaju loterye, koła szczęścia itd.

7) Ostateczny termin do nadsyłania projektów wyznaczonym został na 17 czerwca b. r. Projekta należy nadsyłać do zarządu Związku, który ich ocenę na pełnem posiedzeniu przedsięweźmie.

8) Pierwsza nagroda wynosi 50 koron, druga 10 koron, trzecia, wzmianka pochlebna.

Przygody Czechów w Krakowie były doprawdy niezwykłe. W piątek wieczór mieli zajście z rzeźnikami i cyrkowcami w domu publicznym przy ulicy Berka Joselowicza, przyczem nie jeden, lecz aż dziewięciu Czechów odniosło silne kontuzye, które musiała opatrzyć stacya ratunkowa.

Na drugi dzień, w sobotę, spotkała ich rzecz jeszcze straszniejsza: oto wciągnięto ich na bankiet do koła mieszczańskiego, gdzie musieli pić przez całą noc na umór z kilkunastu przyjaźniakami, z dżentelmanami z „Głosu Narodu“ i — z doktorem Caronem, słowianinem od stóp do głowy, z pewnemi tylko ułomnościami...

Szereg toastów rozpoczął p. Kosobudzki, licha kreatura jezuicka, która nie może trzech słów razem sklecić. Mówił i mówił, a biedni Czesi słuchali z rozpaczą. Potem przemówił słowianin Ehrenberg, rozejrzawszy się wpierw chytrze po sali, czy nie wyciąga kto swej ręki, aby ją uprzejmie zetknąć z jego „otrzaskaną“ twarzą. Biedni Czesi słuchali... Dalej mówili: dwa Staszczyki, jeden Bukowski. Czesi w rozpaczy. .

A gdy wreszcie dorwał się do głosu wielki Caron, potomek sławnego rodu rabinów portugalskich, gdy zaczął im wiercić dziury głęboko i gruntownie, wówczas Czesi rzucili szklanki i piwo i pouciekali czemprędzej do „Czeskiej Besedy“. A Caron mówił ciągle, aż do rana.

Lekarstwo na brak nauczycieli, dający się w Galicyi coraz dotkliwiej uczuwać, wynaleziono w Krakowie. Jak się dowiadujemy przy odbywającym się obecnie egzaminie dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem męskiem, Komisya egzaminacyjna postępuje z niezwykłą surowością i „pali“ bez litości kandydatów. Na razie zaznaczamy, na podstawie doszłych nas informacyi, że z 20 kandydatów jednej seryi, zdało egzamin zaledwie pięciu! Do sprawy tej wrócimy po zebraniu dokładnych danych.

Z kroniki policyjnej. Mieszkańcy Grzegórzek żalą się na niedostateczną opiekę policyi nad rzezimieszkami, którzy w dokuczliwy sposób grasują w tej dzielnicy miasta. W bieżącym tygodniu spełniono tam dwie zuchwałe kradzieże z włamaniem. Niejakiemu Heublumowi skradziono kilka przedmiotów z wyprawy ślubnej, war-

tości przeszło 100 złr., a w nocy z poniedziałku na wtorek obrabowano sklepik Mądrzykowskiej, przyczem oprócz towarów zabrano i gotówką 10 złr.

Policya krakowska śledzi za śmiałym operatorem obcych kieszeni, który w pociągu idącym ze Lwowa do Krakowa, między Krakowem a Tarnowem, okradł p. Korosicza z Wiednia. Rzezimieszek obłowił się nielada, skradłszy przeszło 1200 złr. w banknotach rosyjskich i austryackich.

Aresztowania w Kijowie. Z Kijowa donoszą pod datą 8 czerwca, iż przed paru dniami znów żandarmerya dokonała tu połowu. W pewnym domu prywatnym zebrało się około sześćdziesiąt osób profesorów, studentów, i w ogóle inteligencyi, celem wysłuchania odczytu o Ibsenie. Nagle o godzinie dwunastej oddział kozaków i żandarmeryi pod dowództwem szefa żandarmów Nowickiego otoczył dom i aresztował wszystkich obecnych. Wśród aresztowanych znajduje się jeden profesor uniwersytetu i kilku literatów, w tej liczbie znany pisarz Wodowozow.

Wybory do Rady miejskiej w N. Sączu odbędą się w trzeciem kole 18 czerwca, w drugiem 20-go a w pierwszem 21-go. Do walki stają stronnictwa: magistrackie z Lipińskim na czele i starościńskie. Robotnicy socyalistyczni postawią w trzeciem kole swoich własnych kandydatów. Walka wyborcza będzie więc ożywioną. W przeciwieństwie do dwóch klik, zwalczających się wzajem w imię prywatnych interesów wystąpią robotnicy z programem komunalnym.

Manifestacya patryotyczna. Ze Lwowa donoszą: Pod krzyżem krożańskim na cmentarzu Łyczakowskim zebrało się wczoraj po południu o godzinie 4-tej kilkaset osób, w celu uczczenia 25 rocznicy męczeństwa ludu ruskiego na Podlasiu. Zebranie urządzono staraniem Towarzystwa im. Kilińskiego. Odśpiewano „Boże, coś Polskę“, poczem ks. Bobrowicz wypowiedział mowę okolicznościową. — Przemawiali jeszcze pp. Baczyński i Łucyk (po rusku), poczem odśpiewaniem hymnów „Z dymem pożarów“ i „Boże ojcze“ zakończono uroczystość.

Z Monte Carlo. Dotychczas desperaci odbierali sobie życie w Monte Carlo pojedynczo, dziś czynią to całe rodziny. Jak donoszą z Nizzy, w tych dniach hrabia Rabeleschi Garbaja z Belgradu wespół z żoną i córką rzucili się do morza z wysokiej skały. Oczywiście zwłok tych topielców nie starano się nawet odszukać. Zbytecznem byłoby dodawać, iż powodem fatalnego kroku było przegranie w domu gry przez ojca rodziny całego majątku, wynoszącego około 400 000 fr.

Z literatury i sztuki.

„Krytyka“, miesięcznik społeczno-literacki. Czerwcowy zeszyt zawiera następujące artykuły: Stefan Krzycki: W pięćsetletnią rocznicę. — Ludwik Kulczycki: Formy przeobrażeń społecznych. — Wilhelm Feldman: Nowele Knuta Hamsuna. — Helena Landau: Jednostka i grupy społeczne. — Leopold Staff: Dzwony (wiersz). — Jan Sten: Młoda Polska. X (Jan Aug. Kisielewski). — Ignacy Sęp: Portrety francuskie. II. (J. H. Rosny). — Luźne kartki: Zmienne losy (ż); „Życie“ (J. Ż.). Teatr miejski (J. Ż); Ruski teatr narodowy (W. J).

„Światło“, socyalistyczny kwartalnik popularno-naukowy. Zeszyt 9-ty wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: P. Staria: Bolesław Limanowski (z portretem). — Res: Wolność zgromadzeń ludowych. — Grzyb: Nieco o podatkach w Królestwie Polskiem. — Latarnik: Spisek Dekabrystów. — St. Os..arz: Szkolnictwo w zaborze rosyjskim. — XYZ: Bojkot. — Stefan Karski: Kryzys węglowy w Królestwie Polskiem. — Gaston Vandermeeren: Propaganda przeciwko militaryzmowi w Belgii. — Drobne notatki. — Treść tego zeszytu jest więc bardzo obfita i urozmaicona. Polecamy „Światło“ gorąco towarzyszom, którzy chcą się bliżej zapoznać z zasadami socyalizmu i z rozwojem ruchu socyalistycznego. Prenumerata roczna wynosi 1 K 60 h. Numer pojedynczy 40 h. Sprowadzać można „Światło“ za pośrednictwem administracyi „Latarni“, Kraków, Bracka l. 15.

Nowe książki nadesłane do redakcyi „Naprzodu“:

Zygmunt Niedźwiecki: „Liść figowy“. Fraszki. Kraków. 1900.

Dr. Zygmunt Leser: „Neurastenicy w literaturze. I. Stanisław Przybyszewski“. Lwów. Księgarnia polska. 1900.

Fr. Joklin a Ant. Hubka: „Vladni predlohy jazykowe. Vladni predloha o krajskych vladah“. (Knihovna Samostatnosti III). V Praze 1900.

Kongres zawodowy.

Wiedeń, 11 czerwca.

Dziś rano rozpoczął kongres obrady. Przybyło 163 delegatów. Delegatów wysłały również: partya socyalno-demokratyczna, organizacya zawodowa czeska. Imieniem towarzyszy niemieckich zjawił się tow. Karol Legien.

Imieniem komisyi zawodowej otworzył zjazd tow. Smitka. Tow. Legien przynosi pozdrowienia od robotników niemieckich. Przewodniczącym wybrano tow. Smitkę i Nemeca, sekretarzami: Grünwalda, Eberta, Rossaka i Kulhanka.

Następnie przyjęto jednogłośnie rezolucyę, wyrażającą podziękowanie organizacyom angielskim, niemieckim i szwajcarskim za poparcie strejku górników.

Tow. Ellenbogen wita kongres imieniem partyi socyalno-demokratycznej. Wskazując na ścisły związek między ruchem politycznym a zawodowym w Austryi, zaznacza, że ta zgodność jest rękojmią przyszłego rozwoju i zwycięstwa proletaryatu (oklaski).

Tow. Krapka wita zjazd imieniem czeskich socyalnych demokratów.

Po załatwieniu różnych formalności, wybrano komisyę dla sprawdzenia mandatów i przystąpiono do porządku obrad.

Sprawozdanie sytuacyjne i rachunkowe komisyi zawodowej złożył tow. Hueber. Wskazał on na drukowane sprawozdanie i uzupełnił je następującemi uwagami: Jestto ogromny postęp, że od roku 1892 przybyło nam 87 tysięcy członków. Ale prawdziwie nowoczesną organizacyę mają tylko drukarze, metalowcy, kapelusznicy, robotnicy ceramiczni i kolejarze. Inne organizacye są dopiero na drodze do tego. Dwa ważne fakta nie są wymienione w drukowanem sprawozdaniu: rozpisanie nadzwyczajnego podatku na strejk berneński i sprawa karniowska, w której Komisya musiała przeciwko strejkowi zaczepnemu wystąpić, gdy równocześnie był inny wielki strejk w tym samym zawodzie. Komisya poczyniła wszelkie kroki prowadzące do zlania się z praską komisyą zawodową.

Imieniem kontroli przedłożył tow. Zipfinger wniosek o absolutoryum dla Komisyi zawodowej i wyrażenie uznania dla jej funkcyonaryuszów, który jednogłośnie uchwalono.

Posiedzenie popołudniowe.

O organizacyi i agitacyi referował tow. Hueber, który podniósł konieczność podwyższenia wkładek w organizacyach, oraz przemienienia związków zawodowych w unie, omawia utworzenie związków miejscowych, uznaje konieczność zakładania ogólno-zawodowych stowarzyszeń tam, gdzie nie można zakładać filij stowarzyszeń zawodowych; co do formy organizacyi kobiet jest zdania, że należy tę sprawę im samym zostawić.

Nad tym referatem wywiązała się nader żywa dyskusya.

Telegraf i telefon.

Sytuacya.

Wiedeń, 12 czerwca. Prezydent gabinetu, dr. Körber, zaprosił posła Zaczka w sobotę na konferencyę.

Lwów, 12 czerwca. Korespondent „Słowa Polskiego“ donosi:

Jak się z najwiarygodniejszego źródła dowiaduję, rozwiązanie Izby nie nastąpi. Rząd wogóle nie zamierza obecnie przedsięwziąć żadnych środków radykalnych. Wobec tego dr. Piętak i inni nie mają już powodu do dymisyi. Gdyby jednak obecnie zamierzona próba pojednawcza się nie udała, rząd widziałby się zmuszony do rozwiązania Rady państwa.

Wiedeń, 12 czerwca. Hr. Gołuchowski konferował z baronem Aerenthalem, ambasadorem austryackim w Petersburgu. Br. Aerenthala, który jest umiarkowanym liberałem, wymieniają jako kandydata na prezydenta ministrów na wypadek dymisyi dra Körbera.

Wiedeń, 12 czerwca. Krążą ciągle pogłoski o klerykalnej koalicyi parlamentarnej pod wodzą ks. Alfreda Lichtensteina. Do koalicyi należećby mieli: feudali, centrum, Słoweńcy (razem 57 posłów), antysemici (28 posłów), katolicka partya ludowa (37), Koło polskie (56), Młodoczesi (61) i dzicy — razem przeszło 240 posłów.

Również utrzymuje się uporczywie pogłoska, że parlament ma być wkrótce rozwiązanym. (Zdanie nasze o tych pogłoskach wyraziliśmy w dzisiejszym przeglądzie politycznym. Przyp. Red.).

Linc, 12 czerwca. „Linzer Tagespost“ zamieszcza sprawozdanie z rozmowy z prezydentem gabinetu, Körberem, o powodach zamknięcia sesyi parlamentu.

Rząd, zdaniem Körbera, przyszedł do przekonania, że parlament, mimo największe wysiłki, jest niezdolnym do pracy, a wobec zaszłych scen hałaśliwych było wprost obowiązkiem rządu położyć kres niemożliwej sytuacyi i publicznemu skandalowi, jaki przedstawiała Izba owej nocy. Nie byłoby żadnej racyi w utrzymywaniu obstrukcyi czeskiej lub dopuszczeniu do tego, aby skandal wzmógł się i przemienił w czynne gwałty. Obstrukcyoniści z czasów poprzednich rządów mogli powoływać się na to, że rządy te przyczyniły się do wywołania obstrukcyi, teraźniejszy rząd z czystem sumieniem oświadczyć może, że ani na krok nie odstąpił od zasad bezwzględnej bezstronności i uczynił wszystko możliwe, aby porozumienie stronnictw do skutku doprowadzić.

Z naciskiem zaznaczył Körber, że Czesi nie mają żadnego powodu do podobnie niesłychanego, nietaktownego postępowania wobec rządu, a gdy jednak tak postąpili, rząd nie mógł tego ścierpieć.

Ostatecznie Czesi nic nie uzyskali, gdyż nie otrzymali żadnej koncesyi językowej, co było właściwie celem obstrukcyi.

Koło polskie w opałach.

Wiedeń, 12 czerwca. „N. freie Presse“ dowiaduje się o obradach Koła polskiego niektórych szczegółów. Mianowicie poseł Kozłowski, jako jeden z pierwszych mowców, bardzo ostro krytykował politykę ostatnich dni, prowadzoną przez posła Jaworskiego. Dalsza dyskusya o zajętem przez prezesa Koła stanowisku była bardzo burzliwą. Przy końcu dopiero udało się posłowi Jaworskiemu spór załagodzić przez apel do solidarności Koła.

Pożary.

Lwów, 12 czerwca. Onegdaj popołudniu wybuchł tu pożar w fabryce wyrobów drzewnych braci Wczelaków. W sali maszyn mianowicie nagromadzone były stosy deszczułek parkietowych; otóż w tych stosach od rozpalonej rury żelaznej wszczął się ogień i zanim spostrzeżono kłęby dymu, zajęła się już powała. Straż pożarna wysłała natychmiast jeden tren na miejsce, porozrzucano deszczułki, wyrwano kawał powały i pożar ugaszono. — Szkoda nieznaczna.

Tarnów, 12 czerwca. Spłonęła tu doszczętnie fabryka braci Bartików. Energicznej akcyi straży ochotniczej i 57 pułku piechoty zawdzięczyć należy, że pożar dalej się nie rozszerzył.

Brzezina, 12 czerwca. W Brzezinie pożar zniszczył 16 budynków mieszkalnych i 24 zabudowań gospodarskich, cerkiew i probostwo. Szkoda wynosi 81.000 koron. Z pogorzelców wszyscy, z wyjątkiem dwóch, byli ubezpieczeni, ale tylko na łączną sumę 27 tysięcy koron.

Strejk bednarzy.

Lwów, 12 czerwca. Wybuchł tu strejk w warsztatach bednarskich. Strejkuje od wczoraj 14 bednarzy. Dzienniki lwowskie podają następujące szczegóły:

Dotychczas pobierali oni od 1 złr. 30 ct. do 1 złr. 40 ct. dziennie, za co pracowali od 6 rano do 8 lub 9 wieczorem, z jednogodzinną przerwą na obiad; nadto musieli pracować w niedzielę i święta. Obecnie żądają oni ograniczenia roboty od g. 6 rano do 6 wieczorem, wolnego czasu w niedzielę i święta, lub osobnej zapłaty za robotę w te dnie, nadto lepszego traktowania ze strony zarządcy Krajewskiego.

Zmiany w armii francuskiej.

Paryż, 12 czerwca. Dymisya szefa sztabu generalnego Delane nie została przyjętą. Pozostanie on więc nadal na swem stanowisku.

„Temps“ zaprzecza pogłosce o dymisyi Jamonta.

Wybory ściślejsze we Włoszech.

Rzym, 12 czerwca. Wedle urzędowych wykazów wybrano: 21 kandydatów ministeryalnych, 9 umiarkowanych opozycyonistów, a 9 ciu radykałów.

Posucha.

Lyon, 12 czerwca. Lud okoliczny odbywa liczne nabożeństwa i procesyę z powodu obawy złego żniwa. Panuje okropna posucha.

Żółta febra.

St. Louis, 12 czerwca. Wybuchła tutaj znowu żółta febra. 2 Europejczyków padło ofiarą choroby. Wczoraj ogłoszono oficyalnie wybuch żółtej febry.

Powstanie w Chinach.

Paryż, 12 czerwca. W Izbie interpelował dep. Cochin w sprawie zajść w Chinach.

Minister spraw zagranicznych Delcasse odpowiada, że powstanie bokserów objęło głównie terytoryum pomiędzy Pekinem a Tientsinem. Nie może przewidzieć, czy wszystkie mocarstwa żywią tesame zamiary, ale wspólne wszystkim niebezpieczeństwo daje pewną rękojmię wspólnej akcyi. Wysadzono już na ląd wojsko, a dalsze posiłki nadejdą. Pomiędzy przedstawicielami dyplomatycznymi w Pekinie panuje najzupełniejsza zgodność. Nie szukamy w Chinach żadnych terytoryalnych zdobyczy, ale chcemy tylko bronić naszych ekonomicznych interesów.

Londyn, 12 czerwca. Dzienniki wieczorne donoszą z Tientsinu, że cesarzowa wdowa uciekła do rosyjskiej ambasady w Pekinie.

Londyn, 12 czerwca. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Na podstawie porozumienia się rosyjskiego rządu z innemi mocarstwami, nadszedł do portu Arthur rozkaz, by 6000 ludzi tamtejszej załogi rosyjskiej odeszło do Tient-sin, skoro tego zażąda ambasador rosyjski w Pekinie.

Londyn, 12 czerwca. „Times“ donoszą z Pekinu, że w składzie Tsung-li-Yamenu (rządu chińskiego) zaszły zmiany na korzyść bokserów. Zamianowano kilku nowych członków, usposobionych wrogo względem europejczyków i reform. Obecny prezes rządu jest również zwolennikiem bokserów.

Zdetronizowany cesarz chiński oświadczył, że pragnie, aby mocarstwa europejskie przyjęły nad nim protektorat i usunęły uzurpatorskie rządy cesarzowej matki.

Londyn, 12 czerwca. Z Tientsin odszedł dalszy transport wojsk do Pekinu Wojska europejskie gromadzą się w Lang-Hong, 40 mil od Pekinu.

Wojna.

Londyn, 12 czerwca. Jen. Buller donosi, że wojska angielskie skoncentrowały się ostatniej nocy w Klipp-River. Ubiegliśmy tam około 3000 ludzi z nieprzyjacielskiej armii, którzy zamierzali to przejście obsadzić. Nieprzyjaciel się cofnął, skoro otworzyliśmy na niego ogień z naszych ciężkich dział. Dwie brygady kawaleryi i jeden południowo-afrykański pułk stoczył ciężką walkę z nieprzyjacielem, który zaatakował nasze lewe skrzydło. Anglicy stracili 6 ludzi i 7 rannych.

Londyn, 12 czerwca. Pod Roodeval stoczono 7 bm. bitwę, w której Anglicy ponieśli ciężkie straty. Z jednego batalionu uszło tylko 6 ludzi.

Londyn, 12 czerwca. Biuro Reutera donosi z Kapstadtu. Ponieważ członkowie parlamentu należący do związku Afrykandrów odmówili poparcia prezydentowi ministrów Schreinerowi, który chciał przedsięwziąć kroki przeciw powstańcom kaplandzkim, przeto gabinet podał się do dymisyi.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Zgromadzenie ludowe w Podgórzu odbędzie się we środę 13 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu stow. „Siła“ (ul. Kalwaryjska 18). Porządek dzienny: 1. Robotnicy a obecny brak pracy. 2. Sytuacya polityczna.

Lwów. W niedzielę 17 b. m. wycieczka pomocników handlowych do Zimnej Wody.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



Największy skład

Maszyn do szycia i haftu

SINGERA

niedoścignionej trwałości, najnowszej konstrukcyi, a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowe, pierścieniowe i Vibrating Shuttle

szyjące naprzód i wstecz. — Nauka szycia i haftu bezpłatnie. — **Gwarancya pięcioletnia.**

Fabryczny skład oryginalnych maszyn do szycia

MICHAŁ KAMMHOLZ

Cieszyn, Saska kępa 29 5 46—6 Filia: Kraków, Floryańska 34.

Cyrk Henry

78 6—30 w Krakowie

przy placu Wielopole.

Dziś we środę, d. 13 czerwca

bez względu na pogodę

o godzinie 8-mej wieczorem:

GALOWE BENEFISOWE PRZEDSTAWIENIE

na dochód wyśmienitej trupy kolarzy

Familii The 4 Noiset.

Nowość! Po raz pierwszy: Nowość!

Jeszcze w żadnym cyrku nie widziana. W Wiedniu grana przez 6 tygodni przy zupełnie wy sprzedanych miejscach

Burowie

Epizody z wojny transwalskiej,

jakoteż wielce uroczy widok scen wojskowych. Przedstawione w 2 oddziałach, wykonane przez 150 osób, aranżowane przez dyr. Henry.

Otwarcie kasy codziennie od g. 6½ wiecz.

Bilety na miejsca siedzące wcześniej nabyć można u Wgo W. Bujańskiego, Rynek główny od godz. 10 rano do 6 wiecz.

We czwartek dnia 14 czerwca 2 przedstawienia o godz. 4 popoł. i o godz. 8 wieczór.

W poniedziałek 18 czerwca

Pożegnalne przedstawienie.

„Sybir“

WYSTAWA OBRAZÓW

ALEKS. SOCHACZEWSKIEGO

Rynek gł. 33, obok pałacu Spiskiego I. piętro. 89 7—25

Otwarta codziennie

od godz. 9 rano, do 9 wieczór.

Wstęp: 1 kor., w piątek 2 kor., w niedziele i święta 40 hal. — Dzieci płacą połowę ceny.

Ważne dla pań!

Za pół ceny przez letni sezon nauczyć się można najłatwiejszego kroju francuskiego **w pracowni sukien damskich. ul. Mikołajska Nr. 6, II. p. front,** gdzie również szyją się suknie letnie od złr. 2·50. Tamże sprzedają się formy dopasowane do figury: forma stanika 50 ct., spódnicy 45 ct.

Fabryka krawatek

w Krakowie 30 9—10

róg Rynku i ul. św. Jana l.

Poleca wielki wybór **najmodniejszych krawatek** własnego wyrobu **za bezcen.**

Leon Stechler

w Krakowie, ul. Sienna l. 14

poleca: 84 6—

HANDEL KORZENNY

oraz **piwa, wódki, likiery, Wina** węgierskie i austryackie jakoteż główny skład **koniaku** hr. Roberta Keglevicha po cenach fabrycznych.

☞ **Bufet** bogato zaopatrzony różnemi przekąskami. — Obsługa szybka i staranna.

Noclegi w Hotelu „ARBEITERHEIM“

Wiedeń

X.. Quellengasse 77.

codziennie świeża bielizna po 15 i 18 ct.

Tygodniowy abonament po 90 ct. i 1 złr.

3-7 Ciepła łaźnia dla gości bezpłatnie. 80

Baczność!

Nowo otwarty

ZAKŁAD FRYZYERSKI

przy ul. Topolowej l. 12

poleca się szanownej P. T. Publiczności. ręcząc za rzetelną obsługę.

Z wysokiem poważaniem

95 2—26 **A. WEISS.**

Bogato ilustrowane Cenniki na żądanie wysyła się darmo.



Znane z dobroci i regularnego chodu

Zegarki prawdziwe genewskie, złote, srebrne i niklowe

dokładnie uregulowane, z rzetelnem 3 letniem poręczeniem,

zegary ścienne, pendułowe i budziki

oraz *wyroby złote i srebrne*

urzędownie stemplowane

jak: **łańcuszki, broszki, kolczyki, medaliki, korale itd.**

poleca ☞ **najtaniej** i w wielkim wyborze

Emil Goldwasser w Krakowie

● ● ● ● ulica Grodzka Nr. 58 ● ● ● ●

(pierwszy sklep przy ewangielickim kościele). 17 19—10

Na składzie: łyżki, łyżeczki, noże, widelce, lichtarze, cukiernice, tace i inne wyroby z chińskiego srebra.

Obrączki ślubne, pierścionki każdej wielkości.





Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Gorsety francuskie

wykonuje według miary w przeciągu 4—8 godzin **Pracownia FRANCISZKI STOEGER plac Dominikański 7, I. p.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.